Nr. 279. Kraków, dnia 5 Grudnia — Sobota. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	38 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara: — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za Grudzień:

w miejscu	**1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową w Austryi	**2** „ — „
w cesarstwie niemieckiem	**2** „ **50** „

Z Sejmu.

Lwów, 3 grudnia.

(*Z. Z.*) Zapowiedziana na dzisiaj rozprawa ogólna w komisyi budżetowej toczyła się w ten sposób, iż każdy z referentów po ogólnem rozpatrzeniu się w swojej rubryce zapowiadał, jakie zmiany w preliminarzu Wydziału krajowego zamierza proponować, poczem z zestawienia tych zmian proponowanych powstał ogólny obraz — oczywiście tylko przybliżony — tego, w jakiej postaci budżet wyjść może z uchwały komisyi. Wynik tego jest następujący:

W dochodach zamierza p. Chrzanowski, tak jak w roku zeszłym, wstawić 120000 złr. na pożyczkę, któráby kraj zaciągnął na budowę koszar, do rozpożyczenia jej następnie pomiędzy gminy. Nie będzie więc ta pożyczka wydatkiem, jednorazowo obciążającym budżet krajowy, a tylko odsetki od niej i rata amortyzacyjna będzie czystym wydatkiem roku. W ten sposób z preliminowanego przez Wydział krajowy podniesienia dodatków o dwa centy połowa już odpada, złr. 120000 bowiem pokrywa z góry 1 cnt. dodatku. Następnie zwraca tenże sam referent uwagę komisyi nie po raz pierwszy na bardzo znaczną różnicę między wydatnością 1 c. dodatku na fundusz krajowy a na fundusz indemnizacyjny. Wszelkie w tej mierze uchwały sejmowe i wszelkie zapewnienia rządu, że dodatki krajowe ściąga w równej mierze z podatkiem głównym i z dodatkiem indemnizacyjnym, nie skutkowały — skoro z zamknięć rachunkowych okazuje się, że w funduszu indemnizacyjnym 1 cnt dodatku daje faktycznie 110335 złr. a w krajowym tylko 97740 złr. — i skoro rząd może bez obawy zawodu preliminować 1 cnt. na 104965 złr., podczas gdy Wydział krajowy, opierając się o rzeczywiste wyniki, nie może preliminować więcej jak 98000 złr. Z tego powodu wnosi sprawozdawca, a komisya uchwala zawezwać rząd do wspólnej narady, w którejby wzięli udział reprezentanci rządu, Wydziału krajowego i komisyi budżetowej, celem dokładnego zbadania i uregulowania tej sprawy; komisya wybiera do tego ze swej strony pp. Chrzanowskiego, jako referenta dochodów i Goldmana, jako sprawozdawcę zamknięć rachunkowych. Zarazem zawiadamia p. Chrzanowski, że o ile z pierwszego rozpatrzenia się w świeżo rozdanym budżecie funduszów indemnizacyjnych wnosić może, będzie można w tym budżecie zaoszczędzić pół centa dodatku do podatków.

Z tego, co następni referenci mówili o swych rubrykach wydatków, podniosę tylko te, w których znaczniejsze zmiany są zapowiedziane. W pierwszych sześciu rubrykach o żadnych większych zmianach mowy być nie może, i tylko p. Hausner zapowiedział wniosek o redukcyę taks szpitalnych w tych szpitalach prowincyonalnych, które pobierają zbyt wysoką taksę. Spodziewa on się z tego obniżenia rubr. III „koszta leczenia“ o 13000 złr. co wszakże dopiero na budżet r. 1887 będzie mogło wpływ wywrzeć.

W rubr. VII „wydatki na cele wykształcenia i oświaty“ — Wydział krajowy obniżył preliminarz rady szkolnej krajowej o 113000 złr. Referent Madeyski jednak oświadczył, iż tak bardzo wielkiego obcięcia funduszu szkolnego on projektować nie może, i dlatego wniesie wydatek wyższy od projektu Wydziału krajowego, mniej więcej o 60000 złr. W tejże samej rubryce wnosi drugi sprawozdawca, ks. Władysław Sapieha, żeby wstawiane corocznie w budżet 3500 złr. na stypendya dla młodzieży kształcącej się w sztukach pięknych, zupełnie skreślić, i tak bowiem Wydział krajowy z funduszu dyspozycyjnego takie stypendya rozdaje. W rubr. X „drogi“ zapowiedział sprawozdawca p. Jędrzejewicz obniżenie wydatku o 44000 złr. — zaś poseł Stadnicki Jan oświadczył, że będzie jeszcze stawiał poprawki co do dalszych oszczędności. W rubryce XI „dotacye dla zakładów krajowych“ zapowiedziana jest oszczędność w szpitalu lwowskim i kulparkowskim o 3000 złr., w krakowskich o ośm tysięcy złr. W rubr. XII „szupaśnictwo“ oszczędność 2000 złr. W rubr. XV „wydatki na cele gospodarstwa krajowego“ — szkoła dublańska o 3400 złr. mniej, czernichowska o 1400 złr. mniej. Największe jednak cięcie spadło na przemysł krajowy — sprawozdawca p. Abrahamowicz bowiem wnosi, żeby tę pozycyę, o którą w roku zeszłym była taka walka w Izbie, z 70000 złr., projektowanych przez Wydział krajowy, obniżyć do złr. 20000 a więc o całe 50000 — i żeby w myśl zeszłorocznego wniosku ks. Sapiehy, połowy tj. 10000 złr. użyć na zasiłki i zaliczki, zaś drugie 10000 na to, ażeby tam, gdzie dla podniesienia jakiego zakładu przemysłowego byłoby potrzeba taniego kredytu, przyjść w pomoc przez opłacenie całego lub części procentu. Dalsze zaoszczędzenia w tej rubryce są: dla komisyi fizyograficznej 3000 złr., na badania głębokich pokładów 5000 złr., na badania geologiczne 1600 złr., — Wreszcie w rubryce XVI „rozmaite“ proponowane jest zniżenie kwoty na pomoc dla księży unitów z dyecezyi chełmskiej o 1500 złr. a więc o połowę.

Ogólna suma zaoszczędzeń, proponowanych obecnie przez referentów, wynosi 138.480 złr. — że zaś w funduszu szkolnym preliminarz Wydz. kraj. będzie podniesiony o 60.600 złr. — przeto zaoszczędzenie jest o 77.880 złr. — co dodane do owych 120.000 złr., które według wniosku p. Chrzanowskiego byłyby pokryte pożyczką, czyni ogółem 197.880 zaoszczędzenia, tak, że nie trzebaby w takim razie dodatków podnosić. Czy jednak te wszystkie oszczędności są możliwe? czy niektóre z nich nie byłyby szkodliwe? w to na razie nie wchodzimy.

Po tem zestawieniu poseł Artur Potocki w długiem przemówieniu rzucił niektóre nie wnioski, ale myśli, charakteryzujące posła tego i stronnictwo, do którego należy. Główne wydatki funduszu krajowego, główne jego ciężary są: szkoły, drogi i szpitale. Tu chce poseł oszczędzać i zapytuje: Czy bezpłatność nauki w szkołach ludowych jest tak niezbędna, że trzeba dla niej poświęcać interes skarbu krajowego, czy raczej nie należałoby zaprowadzić umiarkowanej opłaty? Czyby nie przenieść wszystkich dróg krajowych na powiaty, chociażby dając powiatom pewne zasiłki na ich utrzymanie? Czy wreszcie wobec nieustannego wzrostu liczby chorych w szpitalach, a stąd i wydatku na szpitale, co jest wypływem lekkomyślnego oddawania chorych do szpitali przez gminy, które obecnie nie płacą za swych ubogich chorych — nie należało pewien procent kosztów leczenia przenieść na ciężar gminy, ażeby w ten sposób lekkomyślnemu oddawaniu chorych do szpitala zapobiedz. (Zastrzegając sobie osobne omówienie tych pomysłów szan. posła — nie możemy jednak nawet przy tej pierwszej o nich wzmiance zamilczeć, że z całą stanowczością jesteśmy im przeciwni, uważamy je jako cofnięcie kraju wstecz, jako wręcz dla kraju i jego rozwoju szkodliwe. Przyp. Red. *N. Ref.*). Przeciw pomysłom tym oświadczyli się pp. Badeni, Smarżewski i Hausner, wykazując fałszywe premisy mowcy, i zasadniczą pomysłów tych błędność.

Druga ważna sprawa, która obok budżetowej głównie dziś Sejm zajmuje, była przedmiotem dzisiejszego posiedzenia komisyi szkolnej. Przeszło przez dwie godziny trwała ogólna rozprawa nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o wniosku posła Romańczuka — a cały ten czas zajął wywód samegoż wnioskodawcy, który niemiłosiernej krytyce poddał sprawozdanie Wydziału krajowego. Nie żądajcie odemnie, abym streszczał cały ten obszerny wywód, w którym było wiele trafnych uwag obok innych, nieco naciągniętych. Ale podnieść muszę jako ważne i znaczące oświadczenie p. Romańczuka, iż nie ma nic przeciwko temu, żeby w gminach o mięszanej narodowości obok języka wykładowego drugi krajowy, a więc polski obok ruskiego i odwrotnie, był przedmiotem obowiązkowym — czemu, jak wiadomo, wielu Rusinów dotychczas bardzo stanowczo się sprzeciwiało. Powtóre zaś zapisać należy konkluzye, do jakich mowca doszedł. Zapytany, czy trwa przy swoim zeszłorocznym wniosku, czy może go w czem zmienia, oświadczył, że co do szkół ludowych w tej chwili nie wypowiada jeszcze ostatniego słowa, ale czeka dalszej dyskusyi, zaś co do szkół średnich swój wniosek zeszłoroczny o tyle modyfikuje, iż poprzestaje na osobnem gimnazyum ruskiem w Przemyślu, i na klasach równoległych ruskich w Stanisławowie i Tarnopolu koniecznie, a ewentualnie i w Kołomyi. Dalszy ciąg rozprawy ogólnej będzie w sobotę. Mogę was zapewnić, iż zeszłoroczny pomysł p. Dzieduszyckiego o nauce obu języków we wszystkich szkołach, będzie teraz w formę wniosku ujęty i w Sejmie wniesiony.

Rosya i Bułgarya.

Filipopol, 12 listopada. (Kor. *Now. Ref.*)

(rz.) Byłem jeszcze w kraju zawsze tego zdania, że rewolucya filipopolska, która dokonała zjednoczenia południowej z północną Bułgaryą, stała się wbrew życzeniom Rosyi i przeciw jej interesom. Tu na miejscu przekonałem się o tem ostatecznie. Autorami rewolucyi byli liberały tutejsi, nie od dziś przeciwnicy Rosyi. Głównych ich przywódców oddawna rosyjscy konsulowie w Filipopolu i w Sofii zapisali do czarnej księgi, prowadząc od kilku lat dokładny protokoł z każdej ich czynności i dodając co chwila coraz to nowe krzyżyki przy ich nazwiskach, tak, że np. Stransky miał tych krzyżyków przed wybuchem 6 września już siedm. Wiedzmy raz na zawsze, że Rosya oficyalna była i jest przeciwną zjednoczeniu tak ze względów osobistych, jak rzeczowych. Ona dziś-by uznała fakt zjednoczenia, gdyby tego zjednoczenia dokonali ludzie jej oddani i gdyby była pewną, że za ich pośrednictwem potrafi utrzymać wpływ swój w Bułgaryi, a przez nią na półwyspie bałkańskim. Gdy zaś przewrotu dokonali ludzie jej nieprzyjaźni, a pragnący uwolnić się z pod opieki rosyjskiej, która za nadto dała się we znaki Bułgaryi, stąd jej gniewy i groźby.

Napróżno starano się nadać tu, w Rosyi i w Europie całej tej sprawie charakter animozyi osobistych. Prawda, że carowa pragnie osadzić na tronie bułgarskim swego brata i w tym kierunku działa na męża, którego najbliższe otoczenie dogadzając jej i chcąc ułatwić to zadanie, dąży coraz dalej do zdyskredytowania księcia Aleksandra w oczach Bułgarów, Rosyan i Europy. Wiecie już, jak i ile dotychczas w tym kierunku zdziałano. Wykreślenie zaś Aleksandra ze spisu generałów rosyjskich zrobiło niemniejsze wrażenie w Bułgaryi jak w Europie. Wśród prostego ludu tutejszego, który przez pięć wieków jęczał pod jarzmem tureckiem, a który bądź co bądź uwolnienie swoje zawdzięcza Rosyi, wielu jest naturalnych jej przyjaciół, czujących dla niej wdzięczność i usunięcie stąd opieki Rosyi uważają ci przyjaciele za rzecz wielkiej wagi dla Bułgaryi, niemal za nieszczęście; bo — powiadano sobie — kto potrafi obronić Bułgaryę przed ponownem najściem Turków? Obawę tę podzielała znaczna liczba wykształconych konserwatystów. Dziś jednak, gdy Turcya pod naciskiem Anglii okazuje się skłonną do uznania zjednoczenia pierwotna obawa zaczyna znikać, a jednocześnie właściwe zamiary gabinetu petersburskiego otwierają oczy nawet najbardziej zaślepionym dotąd Bułgarom.

Rosya od samego początku wybuchu rewolucyi starała się dać do zrozumienia Bułgarom, że gdyby nie książę Aleksander, uznałaby zjednoczenie i pomogłaby do obrony onego. Zaczęto w tym kierunku przedstawiać księcia jako awanturnika, który dla dogodzenia ambicyi osobistej rzucił Bułgaryę w zamęt rewolucyjny i naraził ją na wszelkie ewentualności sporów między wielkiemi mocarstwami. Rozrzuceni po całym kraju agenci rosyjscy za pomocą perswazyi ustnej i pieniężnej, starali się utwierdzić lud w tem mniemaniu. A kiedy książę w publicznej deklaracyi oświadczył, że gotów jest zrzec się tronu i poświęcić swoją osobę, jeśli ona stoi na przeszkodzie, byle dzieło zjednoczenia zostało uznanem, agenci rosyjscy skierowali swą działalność w inną stronę i zaczęli agitować przeciw całej partyi liberalnej, obwiniając ją o egoistyczne zamiary i o chęć łowienia ryby w mętnej wodzie. Doszło do tego, że niektórzy z tutejszych patryotów pojawiwszy się w mieszkaniu korespondenta *Now. Wr.* (jednego z prowadzących owo intrygанckie rzemiosło), zagrozili mu rewolwerami, jeśli nie zaniecha oszczerstwa.

Agitacya moskiewska zaczęła była wydawać już pewne owoce. Niektórzy z konserwatystów pragnęli tu zwołać mityng ludowy przeciw akcyi liberałów, a w dwóch gminach za Filipopolem obalono wójtów, będących zwolennikami obecnego rządu i wybrano ich przeciwników. Rząd wziął się energicznie do dzieła. Karawelow zagroził, że będzie bez pardonu łby ścinał malkontentom, jeśli się nie uspokoją, a jednocześnie zażądano votum zaufania od ludności. Posypały się adresy ze wszech stron, a deputacye raz po raz z prowincyj zaczęły przynosić adresy do księcia z prośbą, aby nie opuszczał Bułgaryi, wytrwał na dotychczasowem stanowisku, a ludność nie poskąpi żadnych ofiar z mienia i życia, byle poprzeć te usiłowania.

Z zachowania się dotychczasowego konserwatystów nie należy wysnuwać uchybiających dla nich i dla ich patryotyzmu wniosków. Patrząc z daleka na ich zachowanie się, dziwić się wypada — jak można występować przeciw ruchowi w chwili, kiedy ruch ten ma decydować o losach kraju i kiedy najżywotniejsze interesa tegoż zostały już zaangażowane. Postępowanie to jednak oparte jest na przekonaniu, które bywa wspólne konserwatystom wszelkich krajów, które może być mylne, którego jednak wyznawcom nie można odmówić dobrej woli. Konserwatyści bułgarscy nie dla tego oszczędzają Rosyę, aby ją kochali, albo spodziewali się od niej zbawienia. Nic mylniejszego nad to. Przeciwnie, dla tego, że się jej obawiają. Są oni przekonania, że Rosya, która tak wielkie poniosła ofiary w wojnie 1877/8 r., nie tak łatwo zrzeknie się swego wpływu i swoich pretensyj do Bułgaryi, pod jakimkolwiekbądź pretekstem zechce tu wkroczyć i przeprowadzić okupacyę tego kraju, a raz usadowiwszy się i mając już precedens z teraźniejszości, jak łatwo mogą się jej pozbyć Bułgarowie, — zechce utrwalić swój wpływ i zapuścić silniejsze korzenie. Słowem, są oni przekonania, że Rosya wprowadziwszy swoje wojska, nie wycofa ich dopóty, dopóki przez język, administracyą i szkoły nie przeprowadzi zupełnego połączenia z caratem. Przy braku wyższych szkół małym rozwoju literatury i instytucyj samodzielnych, a przy tak bliskiem pokrewieństwie języków i wspólności wiary — mniemają oni — że dość będzie 10 lat czasu, aby całkowicie zmoskwicić Bułgaryę, a wówczas żadne usiłowania nie będą w stanie przywrócić jej warunków narodowego rozwoju i to, czego nie mogła zdziałać Turcya w ciągu 500 lat, to zdziała Rosya w ciągu jednego dziesięciolecia. — Nie drażnić więc Rosyi, nie wywoływać konieczności okupacyi z jej strony, podtrzymywać z nią przyjazne stosunki, — to zdaje się konserwatystom najlepszą drogą do zapewnienia dla Bułgaryi znośnych warunków bytu dopóty, aż kraj się wzmocni, stanie na własnych nogach i utrwali się poczucie świadomości narodowej.

— A na to wiele czasu potrzeba? — zapytałem

— Dwóch pokoleń — odpowiedziano.

Dziś pod wpływem wypadków zaczyna znikać powoli ta obawa, a więc i przekonania, na niej oparte, ulegają zmianie.

Mowa posła Kościelskiego.

W rozprawie nad etatem, mianowicie nad pozycyą pensya kanclerska, poseł Józef Kościelski imieniem Polaków złożył oświadczenie, co do zarzutów rzekomego wrogiego usposobienia dla państwa, zarzucanego wciąż Polakom przez ks. Bismarka.

„M. Panowie! Rząd pruski, niestety, już dawno postawił sobie za zasadę, zupełnie stłumić żywioł polski w obrębie granic monarchii pruskiej i uznał za to racyę stanu, nie potrzebującą bliższego umotywowania, wobec której wszystko, nawet ludzkość, tak prawo przyrodzone jak i ludzkie, ustąpić winny. Nie idzie tu o nic mniejszego, niż o dobro i bezpieczeństwo całej Rzeszy niemieckiej; są to hasła rzeczywiście zbyt wysoko rozbrzmiewające, iżby głosu publicznej moralności i skarg ściganej rasy nie miały przygłuszyć. Zdaje mi się, że właśnie te dekrety banicyjne rzuciły najjaskrawsze światło na ten system eksterminacyjny, jaki specyalnie w Prusach się prowadzi, aniżeli to miłem być może sprawcom tych dekretów i w tem świetle przypatrzmy się bliżej tym naszym rzekomym wrogim usposobieniom dla państwa.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że my Polacy znajdujemy się, niestety, od dawnego czasu w ustawicznej i upornej opozycyi z rządem pruskim. Ale do tego mamy zupełne prawo. Toć rząd ten gwałtem odjął nam wszystkie zagwarantowane prawa, wszystkie królewskie przyrzeczenia. Dopóki nam naszego prawa....

Marszałek: Szanowny mówca powiada: odjął nam gwałtem królewskie i zagwarantowane prawa. Zdaje mi się, że jest to wyrażenie, na jakie nie mogę zezwolić.

Poseł Kościelski. Dopóki nam pod tym względem nie przywrócą praw naszych, dopoty będziemy w ciągłej opozycyi z rządem pruskim i panującym w Prusiech systemem. Ale czy z tego konkludować można o naszem wrogiem usposobieniu dla cesarstwa? Nie idzie tu wcale o wystawianie na niebezpieczeństwo ogólnych interesów Rzeszy, idzie tu o rozporządzenia, jakich sobie rząd pruski wobec nas pozwala i jakie według upodobania wydaje — a to są, zdaniem mojem zupełnie odrębne stanowiska. (Brawo! na ławach polskich). M. Panowie! Przyjmijcie to raz na zawsze do wiadomości: Polacy zadaliby kłam wiekowym swym usiłowaniom, za jakie częstokroć walczyli, gdyby się wrogo zachowywali wobec państwa, które wielkość swoją i potęgę swoją zawdzięcza zasadzie, za którą Polacy zawsze krew swoją przelewali, t. j. zasadzie narodowości.

Młode a potężne państwo niemieckie może zawsze liczyć na sympatyę tych, którzy wyłącznie oddawają się nadziei, że zasada ta kiedyś i w oczach wszystkich przyjdzie do znaczenia. (Brawo!) M. Panowie! Stanowiska tego wobec państwa niemieckiego nie opuszczą nigdy Polacy, nie opuszczą go nawet wtedy, choćby rząd pruski i nadal wobec nas stósował swoją politykę eksterminacyjną. (Słuchajcie! słuchajcie!) nawet wtedy nie opuścimy go, choćby władze Rzeszy niemieckiej usiłowania te w tym względzie popierać i pochwalać miały. Byłoby to, Mości Panowie, zdaniem naszem nie po chrześciańsku i nieszlachetnie, gdybyśmy całemu narodowi odpłacać chcieli za to, czego się władze jego wobec nas dopuściły. (Brawo!) M. Panowie! Polacy, przejęci przed 100 laty w organizm pruski, mają jako naród swą tysiącletnią historyę, język i odrębną religię, zapewne swe własne ideały polityczne, które zawsze wysoko cenić będą, atoli doniosłość tych ideałów, Mości Panowie, usuwa się zupełnie z pod kompetencyi tak rządu pruskiego jak i władz Rzeszy, dopóki Polacy ideały te podporządkują pod istniejące ustawy i przepisy państwa. Myślę, M. Panowie, że krótki ten wywód wystarczy do uwolnienia nas na zawsze od zarzutu wrogiego usposobienia dla cesarstwa.

M. Panowie! zanim skończę, pozwolę sobie jeszcze dotknąć uwagi, jaką poprzednio p. Hänel zrobił, który mówił o gwałceniu narodowości. Tak, M. Panowie, przykład gwałcenia narodowości wyszedł, niestety, wyłącznie od rządu pruskiego. M. Panowie, nie szczędzono wprawdzie mego wielce dotkniętego narodu i za granicą w nowszych czasach. Tak n. p. po powstaniu w roku 1863 zapędzono całe wsie na Sybir — atoli, M. Panowie, działo się to w Rosyi, za którą Europa nie bierze żadnej odpowiedzialności. Ale, M. Panowie, obecnie się role zmieniły, dziś wypędzają Prusy z swych granic 30.000 spokojnych pracowitych mieszkańców, w czasie głębokiego spokoju, a ci emigranci, na których częstokroć pruscy żandarmi urządzają nagankę i których haniebnie traktują — na co mam dowody — ci emigranci znajdują uprzejme przyjęcie i pociechę w komitetach tam po drugiej stronie granicy, na których czele stoją rosyjscy oficerowie i rosyjscy mężowie. Tak, M. Panowie, *spiritus flat ubi vult*, ale tą razą duch ludzkości nie zawiał z tej strony, po której tak często chełpią się z humanitarności i wykształcenia. (Brawo!)

Wiec rolników.

Jak wiadomo już naszym czytelnikom z poprzednich doniesień, wiec rolniczy odbędzie się we Lwowie dnia 11 grudnia. Podaliśmy także sprawy postawione na porządku dziennym. Ze spisu postulatów może każdy — kto się tą sprawą choćby tylko cośkolwiek interesował, poznać i ocenić, że zapowiedziany wiec nie poruszy żadnej nowej myśli, którejby dotąd w sposób nieraz bardzo wyczerpujący nie poruszono i nie rozebrano na poważnych zebraniach Towarzystw rolniczych, lub ankiet specyalnych, z czego jednak bynajmniej nie wynika, by ponowne ich przypomnienie przez grono poważne rolników miało być zbytecznem. Bynajmniej! Przeciwnie roztrząsać i kołatać trzeba ciągle i wytrwale aż do skutku. Jednego tylko żałujemy, że w program narad nie wciągnięto jeszcze kilku innych spraw, nader ważnych dla ziemiaństwa, szczególnie w czasach dzisiejszych, jak n. p. komasacya, bez której — niewiadomo jeszcze jak długo — musi się marnować wiele coraz to droższej pracy i czasu, a skutkiem tego produkować drogo i mało.

Jednak nie naglimy o poruszenie tej sprawy na Wiecu, bo Towarzystwo Kółek rolniczych wyręczyło w tej mierze innych.

Sądzimy, że Komitet wiecowy, poinformowany dokładnie, co dotąd w sprawie ziemiaństwa wogóle radzono i uchwalono, nie myśli całej akcyi nadawać jakiegoś piętna tajemniczego, że zatem zapatruje się inaczej, niż organ pewnego stronnictwa, *Przegląd*, który po posiedzeniu komitetu z d. 27 listop. tak pisze:

„Byłoby przedwczesnem i niezupełnie dla sprawy pożytecznem ogłaszać już dzisiaj, jakie stawiano wnioski i jakie w debacie nad niemi wypowiadano dezyderata. Podnieść wszakże wypada, że zgromadzeni obywatele byli przeważnie przejęci przekonaniem, iż w akcyi tej, jaką rozpoczynają i zamierzają w wielkim prowadzić stylu, należy stawiać sobie cele tylko takie‘ które się dadzą osiągnąć, a nie takie, których osiągnięcie, jakkolwiek byłoby niezaprzeczenie bardzo dla rolnictwa pożyteczne, jednak jako niemożebne musi być z góry wykluczone. Zajęcie takiego stanowiska przez komitet podnosi niepospolicie znaczenie mającego nastąpić kongresu. Daje bowiem rękojmię, że stanie się on poważnym wyrazem potrzeb naszego ziemiaństwa, a nie czczą demonstracyą, któraby wprawdzie zrobiła dużo szumu, ale nad którą musianoby w Wiedniu, tak w sferach rządowych, jak i kolejowych, przejść wprost do porządku dziennego.

Kongres, który ma się zebrać, będzie tego najlepszym dowodem. Więc jakkolwiek to zmartwi może zwolenników demonstracyi, zapewnić możemy, że według tego wrażenia, jakie wynieśliśmy z obrad, ani nie ułoży on długiej litanii postulatów, którаby była raczej dowodem nienasyconego apetytu, niż znajomości ekonomicznych stosunków monarchii, ani też nie wystąpi z żądaniami, którеby odrazu skompromitowały całą jego akcyę. Postawi tylko te postulata, których osiągnięcie, jakkolwiek połączone niezawodnie z wielkiemi trudnościami, jest przecież możebne. Ziemianie nasi rozumieją bowiem dobrze, że lepiej zrobić jeden choćby maleńki krok naprzód, aniżeli wykonać zamach na zrobienie kilkunastu kroków i skończyć tylko rzecz na zamachu.“

Przeciw komu powyższa filipika wymierzona? Jużciż tylko przeciw dotychczasowym uchwałom obu Towarzystw rolniczych, przeszłorocznej ankiecie rolniczej i t. p. demonstracyom.

Wojna serbsko-bułgarska.

Nie tylko na polu bitwy powodzi się księciu Aleksandrowi. Z każdym dniem zyskuje Bułgarya nowe sympatye w Europie, a połączenie z Rumelią w formie unii osobistej wydaje się coraz prawdopodobniejszem. *Gazeta Kolońska*, utrzymująca — jak wiadomo — ściśle stosunki z Berlinem, przemawia gorąco za unią personalną i stara się przekonać gabinet wiedeński, iż takie załatwienie sprawy wschodniej nie byłoby wcale groźnem dla Austryi. „Austrya — mówi wspomniany dziennik — stanęła z dziwną stanowczością po stronie Rosyi w przekonaniu, że jej należy opierać się zjednoczeniu Bułgaryi. Gabinetowi wiedeńskiemu nie brak argumentów dla poparcia tej polityki, należy się jednak zapytać jaką one mają wartość. W Wiedniu są z zasady przeciwnymi wzmocnieniu państw bałkańskich, dlatego też powitano tam tak niechętnie projekt wielkiego państwa bułgarskiego; wielkie zaś państwo serbskie, o którem tu i owdzie marzą, mogłoby przyjść do skutku jedynie kosztem Austryi. Tych względów nie można lekceważyć. Ale nie wynika z tego, ażeby Austrya musiała się sprzeciwiać każdemu ruchowi, ograniczonemu na właściwe rozmiary, a zwłaszcza takiemu, który prędzej czy później musi się udać, jak właśnie połączenie Rumelii z Bułgaryą. W ten sposób chciano niegdyś stłumić ruch narodowy we Włoszech, i tamowano strumień zamiast go stosownie skierować. Następstwem tego było zupełne wyparcie Austryi z Włoch. Jeżeli w Wiedniu mają jeszcze na myśli podział półwyspu bałkańskiego na dwie sfery: austryacko-serbską i rosyjsko-bułgarską, to byłaby już pora zapomnieć o tym przestarzałym i pustym frazesie. Zjednoczenie Bułgaryi pod rządami ks. Aleksandra równałoby się zupełnemu usunięciu wpływów rosyjskich z tego kraju. Usposobienia Bułgarów, a zwłaszcza postępowanie Rosyi świadczą o tem wymownie. Rosya chciałaby się dostać tylko do Rumelii, ażeby módz z Filipopola operować w kierunku Adryanopola i Stambułu. Może

uczciwemu maklerowi w Berlinie uda się przekonać cesarza austryackiego i ministra Tiszę, że tylko książę Aleksander może dać gwarancyę stałego pokoju w Bułgaryi".

Z Belgradu donoszą, że rada wojenna w Niszu postanowiła stanowczo prowadzić dalej wojnę; zadecydował w tej mierze głos Horvatowicza. Zbrojenia dalsze prowadzą się z pośpiechem. Drugie powołanie zajęło już stanowiska na placu boju.

Codziennie odchodzą znaczne transporty wojska do Niszu; wszystkie dworce kolejowe są przystępne tylko dla wojska.

Usposobienie ludności jest jeszcze ciągle wojownicze. Dziennikarstwo stara się szanse wojny przedstawić w świetle korzystnem. *Belg. Dnewnik* urzędowy zamieścił wstępny artykuł pod napisem: *Naprzód*, w którym oświadcza, że naród serbski, którego nie było w stanie zniszczyć wiekowe panowanie tureckie, nie może się ukorzyć przed Bułgarami; jeżeli potężna Europa, wobec wiarołomności Bułgarów nie spełnia swego obowiązku, albo też nie chciała go spełnić dość wcześnie, wówczas my musimy spełnić, co do nas należy.

Sygnalizowana przez rosyjskie towarzystwo „Czerwonego Krzyża" przesyłka 100,000 rubli, nadeszła już, ale w worku pocztowym znaleziono tylko 100,000 franków.

Roboty ziemne koło Niszu postępują szybko. Z rozpoczęciem akcyi w mieście tem założy król Milan swą główną kwaterę. Armia Leszjanina pozostanie pod Widdyniem, podczas gdy Horwatowicz z główną siłą uderzy na Pirot. W obozie serbskim liczą na strategiczne zdolności Horwatowicza, a telegram z Belgradu donosi nawet, że armia upojona jest radością od chwili jego nominacyi na wodza głównego korpusu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 grudnia

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego podczas rozpraw nad etatem kilkakrotnie zabierał głos p. ks. Jażdżewski, dopominając się, że jeżeli kwestyę interpelacyi polskiej ze wszech stron poruszono, przeto i jemu służy prawo interpelacyę uzasadnić. Obciął przeto p. Jażdżewski mówić o sprawie wydalania, jednakowoż marszałek mu przerwał. Wtedy poseł nasz powiedział: „Panie marszałku! Zgadzam się zupełnie na to, aby tę kwestyę w innym dniu omawiano. Ale jeżeli wszystkie stronnictwa o tej kwestyi przemawiały, a ja, który tę interpelacyę stawiłem, nie mogłem dotąd przyjść do słowa — jestem obecnie w tem nadzwyczaj fatalnem położeniu (wesołość), że muszę żądać prawa mówienia o tem, jak tego prawa wszystkie stronnictwa żądały, a którym p. marszałek nie zabronił zabierać głosu. W jaki sposób będę mógł tę kwestyę w tem położeniu rzeczy rozwinąć, pozostawiam to sądowi p. marszałka; sądzę jednakże, że nie mam innej drogi, aby wyjść z tej trudności, jak tylko mówić o tej kwestyi w ten sposób, aby wszystkim stronnictwom, które przeciw tej interpelacyi występowały, albo też uważały ją za niedokładną, odpowiedzieć. Gdyby mi wolno było przy najbliższej sposobności, gdy ta interpelacya będzie na porządku dziennym, pierwszemu głos zabrać, zrzekłbym się dzisiaj głosu. Proszę tedy p. marszałka wedle wszelkich prawideł porządku, aby w dniu jutrzejszym postawił na porządku obrad sprawę interpelacyi. (Wesołość i brawo!) Wreszcie zastrzegł sobie p. ks. dr. Jażdżewski prawo stawienia wniosku na najbliższem posiedzeniu, aby rozprawy nad interpelacyą jak najspieszniej postawiono na porządku dziennym.

W polityce rosyjskiej widocznym jest zwrot zupełny. Dyplomacya rosyjska dokonała już zmiany frontu w celu przywrócenia rosyjskiego wpływu w Bułgaryi. Skorzystano ze sposobności terminu spłacenia pierwszej raty zwrotu kosztów wojennych, przypadającej w początkach przyszłego roku. Rząd rosyjski zrobił ustępstwo i raty tej żądać nie będzie od Bułgaryi.

Wcale niedwuznacznie wybitne dzienniki rosyjskie oświadczają, iż ciasna formułka utrzymania *status quo ante* na półwyspie bałkańskim na teraz nie może odpowiadać interesom Rosyi i że należy wynaleźć obszerniejszy punkt wyjścia. *Graždanin* ks. Mieszczerskiego donosi, iż jedynie wiedeńskim „bankowcom" najwięcej na tem zależy, aby wspólnie z Rosyą i Niemcami utrzymać dawny stan rzeczy. Potwierdzeniem tych zapatrywań ma być, według *Graždanina*, groźba Austryi wysłania wojsk na pomoc Serbii, jeżeliby Bułgarowie nie zgodzili się natychmiast na zawieszenie broni.

Katkowa *Moskow Wiedom.* przemawiają mniej więcej w tym samym duchu, dodając, iż pomiędzy gabinetami austryackim a węgierskim w kwestyi bałkańskiej trwa ciągłe nieporozumienie. — „Co się podoba hr. Taaffe, nie jest na rękę p. Tiszy, i odwrotnie; a przy tem jeszcze dążności obu tych panów mijają się z polityką austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych". Z kimże się tu liczyć? — zapytuje Katkow.

Austrya, piszą półurzędowe *Petiers. Wiedom.*, misyą hr. Khevenhüllera składa wyraźny dowód, iż bierze udział w walce Serbów z Bułgarami i że jeżeli od niej zależało powstrzymać pochód zwycięzców, tem niemniej mogła ona w właściwym czasie zmusić do zaniechania bratobójczej walki i Serbów.

Jakiemi epitetami w ostatnich kilku dniach publicyści rosyjscy obdarzają króla Milana, niepodobieństwem jest prawie uwierzyć. Dość powiedzieć, iż słynny Mołczanow nazywa go po prostu rozbójnikiem. Cyniczna niemal śmiałość, której w żadnym czasie nie pozwalali sobie urzędowcy rosyjscy, pisząc o ukoronowanych władcach, dowodzi, jakiego rodzaju zapatrywania muszą być w sferach rządowych. Car chwalbą armii bułgarskiej potępił Milana; po tem haśle rozwiązały się skrępowane języki i obecnie przesadzają się wszyscy w znęcaniu się nad „serbskim Napoleonem III".

Królowa Krystyna złożyła przysięgę na konstytucyę, a jak dzisiejszy telegram donosi, prezydowała już na pierwszej sesyi nowego gabinetu. O ile sądzić można z ostatnich telegramów, nie ma powodu obawiać się w najbliższej przyszłości jakichkolwiek zbrojnych zamieszek w Hiszpanii. Nowy minister spraw zagranicznych Moret określił w rozmowie z korespondentem *Standarda* położenie Hiszpanii w następujący sposób: „Cieszę się z tego, iż mam sposobność mówić z panem, gdyż pragnę, ażeby za granicą wiedziano, ile królowa Krystyna i monarchia hiszpańska otrzymały dowodów sympatyi od wszystkich europejskich dworów, a między innemi od cesarza Wilhelma, prezydenta Grévy'ego, królowej Wiktoryi i króla Humberta. Wierzaj mi pan, że wszystkich ministrów wzruszyła powaga i energia królowej-regentki, która nam powiedziała: Jestem tylko biedną, 27-letnią wdową z dwojgiem nieletnich dzieci; liczę na honor i rycerskie uczucia narodu hiszpańskiego. Pragnę wychować moje dzieci na prawdziwych Kastylijczyków; a idąc za radą ukochanego małżonka, będę rządzić zgodnie ze zdaniem ministrów, nie będę uważać na żadne podszepty, a w razie groźnego niebezpieczeństwa zasięgnę rady stronnictw monarchicznych i ich przywódców". — P. Moret dodał, że on i Sagasta patrzą spokojnie w przyszłość, gdyż Canovas del Castillo przyrzekł popierać gabinet, a gen. Lopez Dominguez i stronnicy zmarłego Serrana zechcą zapewne także porozumieć się z rządem. Gabinet nie lęka się Karlistów. Gdyby jednak republikanie chcieli wzniecić zamieszki, rząd stłumi je siłą zbrojną i znajdzie niezawodnie poparcie w armii, gdyż generałowie okazują niezachwianą wierność. Na zewnątrz zamierza p. Moret ścieśnić węzły łączące Hiszpanię z Niemcami i stolicą apostolską i nawiązać ściślejsze stosunki handlowe z Anglią i Stanami Zjednoczonemi. Po wyborach rozpocznie gabinet szereg liberalnych reform na polu polityki wewnętrznej.

Protokół podpisany przez Hiszpanię i Niemcy w sprawie wysp Karolińskich składa się z sześciu artykułów i artykułu dodatkowego. W pierwszym artykule przyznano Hiszpanii zupełne prawo monarsze nad archipelagiem karolińskim, w drugim oznaczono granice archipelagu, w trzecim postanowiono, iż wolność handlu będzie podlegać tym samym przepisom, które obowiązują na archipelagu Sulu. Czwarty artykuł dozwala Niemcom zakładać na archipelagu osady rolnicze, piąty nadaje Niemcom prawo założenia stacyi okrętowej i składu węgli kamiennych, szósty orzeka, że umowa zostanie zatwierdzoną w ośm dni po podpisaniu protokółu; wreszcie artykuł dodatkowy oddaje wszelkie spory, jakie na przyszłość mogą wynikać, pod rozstrzygnięcie sądu polubownego.

Z Hamburga donoszą, że statek niemiecki „Nautilus" zajął wyspy Marschalla na oceanie spokojnym, i że na tych wyspach ogłoszono protektorat niemiecki.

Ostatnie telegramy z Londynu donoszą o zwycięstwie whigów w wielu okręgach, w których konserwatyści liczyli na pewne zwycięstwo. Wczoraj było ogółem wybranych 476 deputowanych, między nimi 234 liberalnych. Wszyscy godzą się z myślą, że stronnictwo liberalne będzie w wielu wypadkach miało głos rozstrzygający, gdyż żadne z dwóch wielkich stronnictw angielskich nie uzyska przy wyborach absolutnej większości. *Observer* pisze z tego powodu: „Jeżeli w parlamencie nie będzie stronnictwa zupełnie niezawisłego od głosów irlandzkich, Anglii zagrażać będzie wielkie niebezpieczeństwo. Umiarkowani członkowie partyi liberalnej mogliby odwrócić to niebezpieczeństwo, popierając konserwatystów przy wyborach z hrabstw. Powinniby to uczynić, kierując się pobudkami, które są, zdaniem samego p. Gladstone'a, ważniejszemi, niż wszelkie względy stronnicze."

Zeznania, które generał Brière de l'Isle złożył w komisyi dla spraw tonkińskich, sprawiły w Paryżu wielkie wrażenie. Minister wojny gen. Campenon i wielu oficerów uważają słowa generała za osobistą obrazę, a dymisya ministra wojny wydaje się bardzo prawdopodobną. Utrzymują również, że gen. Campenon odmówił komisyi wydania aktów ze śledztwa, wytoczonego pułkownikowi Herbinger.

W wielu departamentach rozpoczęła się ożywiona agitacya przeciw odwołaniu wojsk francuskich z Tonkinu. Oficerowie niektórych garnizonów biorą czynny udział w tych manifestacyach.

Z Aten donoszą, że p. Delyannis i poseł turecki Aghiah effendi załagodzili spór między konsulem greckim w Kanei i władzami tureckiemi na Krecie.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie rady miejskiej w d. 3 gr. 1885 r.*)

Przewodniczący prezydent miasta dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyalny odczytuje nadesłane do Rady pisma, poczem przewodniczący przystępuje do porządku dziennego, wzywając referentów, aby złożyli swe sprawozdania i przedstawili swoje wnioski. Dwa pierwsze wnioski komisyi przemysłowej, których referentem miał być dr. Faustyn Jakubowski, i które były już w sekcyi skarbowej — prezydent przekazuje sekcyi ekonomicznej, wskutek czego wnioski te spadają z porządku. Brzmią one: Rada m. uchwali: 1) Udzielić zawiązanej spółce szewców pod firmą „Handel skór," skoro tejże zarejestrowanie nastąpi, pożyczkę z funduszu arcyksięcia Rudolfa w kwocie 4000 złr w. a. na 4%, spłacalną w 4 latach w 12 kwartalnych ratach w ten sposób, że spłata rozpocznie się dopiero po upływie pierwszego roku trwania pożyczki. 2) Udzielić spółce uczennic kursu praktycznego robót kobiecych, zawiązanej w celu zbytu swoich wyrobów, skoro takowa otrzyma koncesyę, pożyczkę z funduszu arcyksięcia Rudolfa lub Dietla w kw. 500 złr. w. a. pod warunkiem jak wyżej pod 1).

Na wezwanie prezydenta Rada przystępuje do wyboru jednego członka wielkiego Wydziału Kasy oszczędności, w miejsce prezydenta sądu Zborowskiego. Radcy Kohn i Szwarz wezwani na skrutatorów. W pierwszem głosowaniu na 36 wotujących głosy się rozstrzeliły, tak, iż nie było absolutnej większości, przystąpiono więc do drugiego, w którem p. Słonecki otrzymał 17 głosów, r. Kwiatkowski 19; ten ostatni został większością wybrany.

Nastąpiły wnioski sekcyi III i IV, referowane przez radcę mag. Turnaua: Rada uchwali: 1) Z d. 1 stycznia 1886 r. wszyscy słudzy szkolni, w czynnej służbie zostający, nabierają prawa do emerytury i statut emerytalny dla urzędników i sług magistratu miasta Krakowa z d. 10 lipca 1873, niemniej postanowienie Rady m. z d. 3 lipca 1873 względem utworzenia funduszu emerytalnego dla urzędników i sług magistratu krak. ma także do nich zastosowanie. 2) Lata służby bez przerwy do d. 1 stycznia 1886 r. w służbie czynnej spędzone, wliczają się do emerytury, za te jednak lata ubiegłe mają złożyć słudzy szkolni na fundusz emerytalny 2% opłatę od powziętej do 1 stycznia 1886 płacy i to w ratach miesięcznych w ciągu lat trzech — niemniej zapłacić w tymże samym czasokresie wkładkę na emeryturę, równającą się jednomiesięcznej płacy. 3) Nad prośbą sług szkolnych de pr. 11 maja 1885 l. 13.216 względem zrównania ich co do płacy i ubioru ze służbą miejską, przechodzi się do porządku dziennego. Wnioski te po interpelacyi r. Rosenblatta, co się stanie w tym wypadku, jeżeli sługa szkolny, mający prawo do emerytury przed spłaceniem rat zaległych umrze, i po odpowiedzi Eks. r. Kopfa, że kwestya ta przedwczesna, w odpowiednim wypadku, gdy ten zajdzie, łatwo się da rozstrzygnąć, Rada przyjęła.

(Dok. nast.)

Sprawy sądowe.

Zamordowanie ś. p. M. Bałuckiej.

Wśród przepełnionej sali rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw morderczyni ś. p. M. Bałuckiej przed trybunałem, złożonym z radcy Łukaszewskiego, wotantów pp. sekr. Bobczyńskiego, adj. Schetzela, tudzież protokulisty p. Wernera. Sąd przysięgłych składają: pp. Miłkowski, dr. Kopernicki, Gorzkowski, Jangustyn, Adamski, dr. Mączka, dr. Blatteis, dr. Cholewicz, Wiśniewski, Armatowicz, Demmer, dr. Smolka. Obrońcą z urzędu jest adw. dr. Koy.

Po wprowadzeniu morderczyni odczytano akt oskarżenia, z którego przytaczamy niektóre ustępy:

C. k. Prokuratorya Państwa w Krakowie oskarża: Sewerynę z Pluteckich Łabędziowską, lat 47 liczącą, katoliczkę, zamężną, żonę introligatora Jana Łabędziowskiego, bezdzietną, raz za zbrodnię kradzieży, raz za przekroczenie z §. 320 u. k. karaną —

I. O zbrodnię rozbójniczego morderstwa, w dniu 3 września b. r. na osobie ś. p. M. Bałuckiej popełnioną;

II. O zbrodnie kradzieży, w latach 1883, 1884 i 1885 popełnione, mianowicie na szkodę:

1. Emilii Platzerowej w ilości 58 złr. 50 ct.

2. Józefy Biedmüllerowej: *a)* we wrześniu 1883 r. w ilości 56 złr. 90 ct.; *b)* na początku 1884 r. w ilości 15 złr.; *c)* w końcu 1884 r. w ilości 30 złr.; *d)* w lutym b. r. 2 złr; *e)* 18 kwietnia b. r. 6 złr.; *f)* 19 kwietnia b. r. w ilości 5 złr.

3. Kazimiery Mecherzyńskiej, w marcu b. r. w ilości 29 złr. 50 ct.

4. Stanisławy Herzog, w tymże czasie, w wartości 27 złr. 30 ct.

Przesłuchanymi ma być 29 osób, a 16 dokumentów powołano do odczytania.

W powodach akt oskarżenia przytacza powszechnie znane szczegóły zbrodni i tak powiada:

„Łabędziowska pierwotnie wypierała się zamordowania Bałuckiej i zabrania jej jakichkolwiek rzeczy. Następnie jednak rozpoznana przez Grossowę, Leszczyńską i Cieślikową jako owa kobieta, która w dzień morderstwa popołudniu odwiedziła Bałucką, a następnie wieczór szła do jej mieszkania, czając się na I piętrze — przyznała się zarówno w policyi jak i przed sędzią śledczym, że istotnie ona zabiła Bałucką i zabrała jej następnie wykryte przez policyę przedmioty.

Łabędziowska wypiera się, aby działała z zamiarem zabicia Bałuckiej i obrabowania jej, i twierdzi, że, wygrawszy na loteryi, powierzyła Bałuckiej bez świadków i bez spisania dokumentu kwotę 600 złr. na założenie dla niej (Łabędziowskiej) kawiarni; Bałucka nie dotrzymała jednak niby przyrzeczenia co do wyszukania i urządzenia jej kawiarni, a nadto mimo nalegania Łabędziowskiej zwlekała z oddaniem jej pieniędzy.

We czwartek 3 września przed południem przyjechała Łabędziowska do Krakowa umyślnie w tym celu, aby upomnieć się o te pieniądze, a zarazem przywiozła z sobą duszę z żelazka, rzekomo chcąc ją zamienić, bo była za wielka. Popołudniu była w mieszkaniu Bałuckiej, prosząc ją o zwrot pieniędzy, lecz ta poczęstowawszy ją, kazała jej przyjść później za godzinę lub półtorej, a odda jej kilka guldenów. Oczekiwała więc wieczorem na ulicy na Bałucką, weszła za nią niespostrzeżenie na 1 piętro, tam w ukryciu przeczekała jej rozmowę z Grossówną, a gdy Bałucka już weszła do swego mieszkania, nie zamknąwszy za sobą drzwi wchodowych, ona weszła tamże za nią i zastała ją właśnie rozbierającą się. Łabędziowska pomogła Bałuckiej w rozbieraniu się a przytem błagała ją o zwrot pieniędzy. Odmowna odpowiedź Bałuckiej dała powód do sprzeczki, wśród której Bałucka uderzyła obwinioną w twarz i chciała ją za drzwi wypchnąć. Rozdrażniona tem Łabędziowska, mówiąc: „Twoja śmierć, albo moja!" uderzyła Bałucką silnie w głowę duszą od żelazka, owiniętą w chustkę. Działo się to bez świadków w 1 pokoju. Bałucka padła na ziemię nie wydawszy nawet krzyku, obwiniona uderzyła ją jeszcze raz czy dwa razy duszą w głowę, a słysząc jeszcze pisk jej, wpakowała jej do ust chustkę i owinęła głowę dywanikiem. Potem zawlokła ją do drugiego pokoju pod łóżko, starła krew na ziemi, zapaliła świecę i poczęła szukać pieniędzy, potrzebnych jej na drogę i życie.

Najpierw zabrała 19 złr. z pudełka na komodzie stojącego, potem z pierwszej szuflady komody łyżkę, 3 łyżeczki srebrne i 3 broszki, parę kolczyków, tudzież 4 weksle; z szuflady środkowej szal francuski i chustkę ciemną do odziewania, 7 ręczników i prześcieradło.

Przeszukała jeszcze dolną szufladę komody, próbowała znalezionym w drugim pokoju kluczem otworzyć kufer, co jej się nie udało, choć klucz wszedł do kłódki. Zabrała potem koszyczek biały i chusteczkę, czerwoną serwetę, a ze stołu dolman, parasolkę i rękawiczki. Postawiwszy nakoniec lichtarz ze świecą na żelaznym piecyku w 1 pokoju i wziąwszy ze sobą wyżej wymienione rzeczy, wyszła około godziny 8 wieczorem, zamykając za sobą drzwi wchodowe na klamkę i udała się wprost do mieszkania Dzieżów na ulicy Lubicz, gdzie przenocowała, a nazajutrz, zastawiwszy w Kasie Oszczędności zrabowane Bałuckiej kosztowności, odjechała do Krzeszowic, pozostawiając u Dzieżów niektóre zrabowane rzeczy, oraz duszę, za pomocą której Bałucką zabiła.

Później przyznała Łabędziowska nadto, że uderzając Bałucką duszą raz, uczyniła to w zamiarze zabicia jej, będąc postępowaniem jej do rozpaczy doprowadzoną, nie miała jednak zamiaru obrabowania jej, tylko odszukania swoich 600 złr.

To twierdzenie jednak obwinionej nie zasługuje na wiarę, ze śledztwa bowiem wynika, że nieprawdopodobnem jest, aby Łabędziowska kwotę tak znaczną posiadać mogła, a tem mniej, aby takową Bałuckiej bez świadków, i bez dokumentu powierzyła. Obwiniona sama przyznaje, iż nikomu nawet mężowi, nic o tem nie mówiła, a żadna z osób, bliżej Bałuckiej będących, ani jej dzieci (Michał Bałucki i Anna Szczerbowska), ani też przyjaciółki jej (Lubaszowa, Welczowska, Siwecka) nie przypuszczają nawet, aby Bałucka mogła komukolwiek co dłużną pozostać. Nie miała ona nigdy żadnych długów, owszem sama bardzo chętnie pożyczała ludziom pieniądze, a jeżeli kiedykolwiek wygodzono jej chwilowo, spieszyła natychmiast z oddaniem pieniędzy i po jej śmierci nikt z żadną pretensyą się nie zgłosił. Twierdzenie Łabędziowskiej, że powierzone Bałuckiej pieniądze wygrała na loteryi, nie jest wiarogodnem, jakkolwiek bowiem obwiniona namiętnie stawiała na loteryę liczbową i przed swymi znajomymi, jak przed Mazurską, Lorenzową i Filipiakową, wygranemi się chwaliła, o podobnej wygranej nikomu nie wspominała, i takowa, jak to z dochodzeń policyjnych wynika, jest prostym wymysłem.

Przeciw temu twierdzeniu przemawia również i ta okoliczność, że Łabędziowska zaciągając liczne pożyczki, jak u Dziezyny, Grządzielowej, Śliwińskiej, Piechociny, Filipiakowej, takowych oddać nie była w stanie, a Czamarowej kwotę 10 złr. jeszcze od r. 1883 jest dłużną i w ogóle często bywała w kłopotach pieniężnych.

Opowiadanie Łabędziowskiej o kłótni i sprzeczce z Bałucką tem mniej jest wiarogodne, iż sprzeczkę taką musieliby słyszeć sąsiedzi, gdyż Bałucka miała w wysokim stopniu przytępiony słuch i mówiła zawsze bardzo głośno, a drzwi wchodowe, jak sama obwiniona twierdzi, były naoścież otwarte.

Kłamstwem więc jest opowiadanie obwinionej, że zamiar zamordowania Bałuckiej powzięła nagle, w rozdrażnieniu, bezpośrednio przed wykonaniem czynu. Owszem, wynik śledztwa wskazuje, że obwiniona już od dłuższego czasu z zamiarem tym nosić się musiała.

Już samo przeniesienie się Łabędziowskiej z Krakowa do Krzeszowic, skąd często do Krakowa jeździła, niczem wiarogodnem nie usprawiedliwione, w związku z szukaniem tamże celem zakupna domku w oddaleniu i na osobności (jak zeznała Lorencowa) pomimo, że Łabędziowska na to zamierzone kupno żadnych funduszów nie posiadała, a często znajomym opowiadała o wielkich pieniądzach, jakie na zimę ma dostać, przyczem jednak w rozmaite popadała sprzeczności; wszystko to dowodzi, że oddawna nosiła się z zamiarem rabunku.

Według zeznań Grządzielskiej i Fajdychowej Łabędziowska nie potrzebowała mieniać swej duszy od żelazka, którą z sobą przywiosła do Krakowa i w końcu też takowej istotnie nie zamieniła, mimo, że ją od południa do wieczora ze sobą nosiła, z czego wynika, że przywiozła ją z przeznaczeniem na narzędzie zbrodni, zwłaszcza, iż według zeznań tych samych świadków, obwiniona już na kilka tygodni przed tem, jadąc do Krakowa, przywiozła z sobą zabrany po kryjomu tłuczek od moździerza.

Łabędziowska, znając stosunki Bałuckiej, mogła się spodziewać że znajdzie u niej znaczniejszą gotówkę, której w swem położeniu bardzo potrzebowała; odwiedziła ją 3 go września popołudniu bez wątpienia w tym celu, aby upatrzeć odpowiednią do czynu porę, a zarazem upozorować potrzebę ponownych w tym samym dniu odwiedzin; do tego też oczywiście posłużyć miało przyrzeczenie, dane Bałuckiej, że jej przyniesie gruszek, oraz pozostawienie w jej mieszkaniu parasolki, niby przez zapomnienie.

Te wszystkie okoliczności w związku z owem czatowaniem na Bałucką w ukryciu przez całą godzinę oraz w związku ze sposobem dokonania czynu, dowodzą, że Łabędziowska działała z obmyślanym naprzód planem zamordowania Bałuckiej w celu wykonania rabunku a tem samem czyn jej przedstawia się jako morderstwo rozbójnicze".

W końcu akt oskarżenia zarzuca Łabędziowskiej dziewięć faktów drobniejszych kradzieży.

(Dok nast.)

Kronika.

Kraków, 4 grudnia

JE. minister dr. Ziemiałkowski przejechał przez Kraków wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem z Wiednia do Lwowa.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem odbędzie się w sobotę d. 5 grudnia br. od godziny 12—1 publiczny wykład profesora akademii techniczno-przemysłowej i docenta uniwersytetu Jagiellońskiego dra Ernesta Bandrowskiego „O alchemii".

„Żyd polski", dwutygodnik wychodzący w Krakowie, ożywiony najlepszemi chęciami, lubo dotychczas nie dość jasny w wyrażaniu swoich przekonań, zamieszcza w ostatnim numerze ciekawy przykład szczytu fanatyzmu.

Osiadły w mieście naszem od niejakiego czasu rabin z Zaleszczyk, zyskał wielką sławę w kole ciemnej masy żydostwa swoimi cudami (?) i radami a là wyrocznia delficka w razie bardzo ważnych wypadków. Tak więc uzdrawia chorych (wyzdrawiających przy pomocy lekarza lub z powodu naturalnego przesilenia i ustąpienia słabości) udziela mądrych rad (dwuznacznych), gdy się rozchodzi o bardzo ważną decyzyę dla rozpoczęcia lub zaniechania jakiegoś przedsięwzięcia itd., a ciemne pospólstwo żydowskie z dala i z bliska z uwielbieniem sławi niepospolity rozum cudotwórcy, tłumnie do niego się gromadzi i błaga o ratunek w potrzebie. Że człowiek ten dla własnych celów wyzyskuje i popiera wszelkiemi sposobami zgubne i niedorzeczne przekonania ciemniaków i stara się o powiększenie zastępu uwielbiających go, rozumie się samo przez się.

Świeży dowód zaciekłego fanatyzmu mieliśmy przed kilku dniami. Niejaki Alter Roessler po dwunastu latach zadowolonego pożycia małżeńskiego ubłagał sobie wreszcie najwyższe szczęście, jakiego pragnął tu na ziemi, w postaci syna, jedynaka. Jak drogiem było to dziecko u rodziców, łatwo sobie każdy wyobrazić może. Ale że niestety taka ślepa miłość rodzicielska najczęściej na szkodę dziecka wychodzi, bo jest powodem największej zniewieściałości, spieszczenia i czynienia ciała zanadto tkliwem na najmniejszą zmianę, to się okazało i w tym wypadku. Dziecko trzyletnie wychuchane i spieszczone bardzo wątłego było zdrowia i przed kilku tygodniami ciężko zaniemogło. Rada lekarska niestety pomódz nie zdołała, a nieubłagana choroba coraz bardziej niszczyła słabe ciało i odbierała nadzieję nieszczęśliwym rodzicom. Gdy już lekarze orzekli, iż stan zdrowia jest nie do uratowania, zrozpaczony ojciec udał się do wyżej wspomnianego cudotwórcy z prośbą o pomoc. Ten, aż nadto świadom swej siły, przyobiecał nieszczęśliwemu ojcu przywrócić zdrowie dziecku pod warunkiem, że ojciec zaprzysięgnie, iż nie da wyzdrowiałemu dziecku uczyć się ani niemieckiego ani polskiego języka (!) Cóż było robić strapionemu ojcu w największej rozpaczy? Czyni więc zadość władcy (?) życia dziecka i złożył w bóżnicy uroczystą przysięgę wobec licznie zgromadzonej ciekawej gawiedzi. Lecz bluźniercze takie wezwanie Boga na świadka surowo ukarane zostało, bo nielitościwa śmierć w dwa dni po przysiędze zabrała jedyne szczęście rodziców.

Morderczynię śp. Bałuckiej, Łabędziowską, przesłuchiwano wczoraj rano na rozprawie sądowej. Broni się ona podobnie jak w śledztwie. Przyznaje się do czynu, lecz wypiera się zamiaru morderczego i rozbójniczego. Opowiadała całe zajście aż do uderzenia Bałuckiej duszą szczegółowo, reszty zaś nie pamięta, nie przypomina sobie mianowicie, czy zabitej włożyła chustkę do ust. Po zabójstwie piła u Dzieżów, a następnego dnia wróciła do Krzeszowic. Przed popełnieniem czynu modliła się w kościele na Gródku, a po powrocie do domu zapaliła 2 świece przed obrazem.

Zmarli Józef Jaroszyński, właściciel dóbr ziemskich na Podolu rosyjskiem, zmarł d. 3 grudnia w Wiedniu.

† Emilia z Pancerów Ehrenbergowa w dniu 2 bm. dokonała cichego żywota w Krakowie. Urodziła się w r. 1827 w Warszawie. Zmarła była córką wysoce uzdolnionego inżyniera, autora kilku dzieł fachowych, tudzież twórcy cenionych przez zawodowców prac, między któremi roboty około twierdzy Zamościa, mosty pod Kośminem na Wieprzu, pod Zgierzem i Ostrołęką, a zwłaszcza Zjazd do Wisły w Warszawie (1844—1846) głośnem jego imię uczyniły. Ś. p. Emilia oddziedziczyła po ojcu żywość intelligencyi, kojarząc ją z gorącą miłością ojczyzny. W r. 1860 zaślubiła Gustawa Ehrenberga, który wówczas po dwudziestoletniem wygnaniu w sprawie Konarskiego przed dwoma laty do kraju powrócił. W życie to, wygnaniem znużone, a tak szlachetnie wypróbowane, wniosła świeżość swej duszy i wszelkie dobrodziejstwa pracowitego żywota w domowem kole. Wolne chwile poświęcała ś. p. Emilia pracy literackiej, obmyślanej na pożytek nowych generacyj. W r. 1862 tłomaczy i wydaje w Warszawie „Wychowanie domowe" miss Edgaworth w dwóch tomach, pisuje następnie od czasu do czasu do „Przyjaciela dzieci." Wrażliwa na wszystko, co szlachetne piękne i podniosłe, pozostawiła kilka wdzięcznych prac jak „Poezye z życia świętych", dramat oryginalny „Męczennicy rzymscy" tudzież „Szpieg" przerobiony z Hubera. Z usposobienia swego optymistka a więc wierząca w ludzi każdej nędzy spieszyła z serdeczną pomocą. Skończyła swój żywot zasłużony i służyć może za wzór polskiej niewiasty. Cześć jej pamięci!

W Wadowicach ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza odbędzie się w przyszłą niedzielę, 6 grudnia, wieczór muzykalno deklamacyjny w połączeniu z odczytem prof. Gąsiorowskiego. Czysty dochód z wieczoru przeznaczony będzie na rzecz wygnańców z Prus. Program obfity i urozmaicony.

Rudki, 2 grudnia. Rocznicę listopadową i pamięć Adama Mickiewicza święciło nasze miasteczko uroczyście. Dnia 28 zm., w sobotę, odbyło się w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne, po którem odśpiewano „Boże coś Polskę". Popołudniu tego samego dnia o godz. 7 w pięknie udekorowanej sali kasynowej zagaił ks. kanonik Kamiński wieczorek muzykalno deklamacyjny, ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Obfity program wieczorku tego wypełniły: piękna gra fortepianowa na cztery ręce panien Melchertówny i Swiżyńskiej, znakomity śpiew solowy tej ostatniej, deklamacya pani Śmiałowskiej, pięknie wygłoszona przez p. Dobrowolskiego pieśń Wajdeloty z Konrada Wallenroda, milutka gra na cytrze panny Zimmermann i dobrze wykonane śpiewy chóralne.

W niedzielę, d. 29, zbudziła miasteczko nasze o świcie pobudka, odegrana przez miejscową muzykę, o 7 zaś wieczór w sali czytelni miejskiej przystrojonej w chorągwie i godła narodowe, oraz odpowiednie napisy, rozpoczął uroczyste zebranie ku uczczeniu rocznicy listopadowej, pan Piotr Zbrożek bardzo dobrą przemową, w której wyłożywszy powody upadku naszego w r. 1831 twierdził, iż naród dobijający się wolności i niepodległości tylko na własne siły może i powinien liczyć, oraz że odzyskanie przez Polskę niepodległego bytu jest koniecznością dziejową. Razem z oklaskami, którymi licznie zgromadzona publiczność dziękowała mowcy, ozwały się dźwięki muzyki, grającej „Tysiąc walecznych", a chór zorganizowany i kierowany przez pana Lachola, odśpiewał na nutę tej melodyi pieśń „na dzień 29 listopada 1885", ułożoną przez inżyniera Śmiałowskiego. Następnie panna Marya Świżyńska wygłosiła z zapałem i uczuciem wiersz Bolesława Czerwieńskiego „Na pobojowisku", a po odegraniu przez muzykę hymnu „Z dymem pożarów", pani Sanojcowa wykonała na fortepianie bardzo pięknie mazurek Szopena. Muzyka zagrała mazura i panna Świżyńska, po raz wtóry wstąpiwszy na estradę, odśpiewała znakomicie dźwięcznym swym głosem „Czarną sukienkę". Burza oklasków, dziękujących pięknej śpiewaczce, zlała się z tonami granej przez muzykę pieśni „Boże coś Polskę", poczem nastąpiła piękna deklamacya pani Sanojcowej „29 listopada" Bolesława Czerwieńskiego i śpiew chóralny „Marsz za Bug". Uroczystość zakończyły: ślicznie odegrana

przez panią Sanojcową na fortepianie „L'argentine" Kornera, znakomita deklamacya p. Adolfa Bieniedzkiego „Reduta Ordona" i chórem odśpiewana „Jeszcze Polska nie zginęła".

Tarnopol, 2 grudnia. Mogę wam podać pewną wiadomość, odnoszącą się do oświadczenia p. Namiestnika w Sejmie w sprawie zakupna żyta galicyjskiego. Dostawy owych 20.000 cetn metr., o której p. namiestnik wspomniał, podjął się pewien izraelita z Podwołoczysk, który nie dała żadnej rękojmi, bo nie złożył żadnej kaucyi, oświadczając przytem, iż całą tę ilość żyta dostarczy z Rosyi. Więc nie jest to *inlaendisches Product!*

Maryi Leszczyńskiej, królowej Francyi, ulubiona robótka staje się znów modną. Pisma francuskie ogłaszają tę nowość w dziedzinie ozdobnych robót damskich. Jest to haft za pomocą wstążeczek. Z bardzo wąskich wstążeczek jedwabnych układają się różne desenie, floresy, girlandy i naszywają się na atłasie, co tworzy bardzo ładne wypukłe ozdoby o świetnych barwach. Nawet prosta litera lub monogram, na rogu woreczka na chustki lub teczki do listów, ślicznie wygląda. Robią się także z tego rodzaju ornamentacyi ruchome okładki na książki; bierze się na to gruba jedwabna materya i zszywa się ją w taki sposób, aby tworzyła jakby podwójną kieszeń, do którego wsuwa się okładki oprawnego, a tembardziej nieoprawnego dzieła, będącego w czytaniu. Zwykłe ozdoby i wycinki, znajdujące się na wykwintniejszych okładkach introligatorskich, naśladuje się tutaj na materyi, galonikami i wstążeczkami naszywane. Praktyczny a wytworny pomysł.

Barbarzyństwo. Mieszkańcy Płocka oburzeni są faktem, jakiego dopuścił się jeden z miejscowych obywateli. Rzecz się tak miała. Przed kilkunastu dniami owemu panu zginął kosztowny pierścień. Posądzenie padło na służącą 17-letnią dziewczynę, którą zaczęto badać w sposób iście inkwizycyjny. Straszono ją rózgami, zamknięto w komorze i głodzono, a gdy dziewczyna do zarzuconego jej przestępstwa się nie przyznawała, p. obywatel zdobył się na inny sposób wielce oryginalny. Nakreślił fosforem na ścianie piwnicy cień jakiś i tam wieczorem zaprowadził dziewczynę. Z początku przy świecy delikwentka nic nie widziała, lecz gdy zostawiona w ciemności ujrzała zielonym ogniem potwora, strasznie się przelękła i gdy po niejakim czasie stamtąd ją wyprowadzono, była nieprzytomna i wkrótce tak zaniemogła, iż niebawem życie zakończyła. Matka biednej dziewczyny podała skargę do prokuratora. Po śmierci dziewczyny pierścień znaleziono w łóżku pana obywatela.

Kobieta-małpa. Angielskie dzienniki donoszą o śmierci dziewczynki 10 letniej, która przez kilka lat była pokazywaną w całej Anglii pod nazwiskiem kobiety-małpy. Nieszczęśliwe to stworzenie przedstawiało rzeczywiście wielkie podobieństwo do tego zwierzęcia, jak to kilku uczonych lekarskich zgodnie orzekło. Całe postać jej pokryta była ciemnym włosem, zgrabnie ale twardym, twarz jej była zupełnie małpia, szczególnie wtedy, gdy była w gniewie i policzki się podsądzały. Nogi miała prawie zupełnie takie, jak u małp większych rozmiarów. Została przywieziona do Anglii z Indo-Chin przez podróżników, którzy ją spotkali w Laos. Kobieta ta nie miała żadnej inteligencyi, rządziła się tylko instynktem, jak zwierzę. Zapewne uczeni angielscy musieli studyować to biedne stworzenie, ale do tego czasu nic jeszcze się nie pojawiło w druku o tym przedmiocie. Zdjęto tylko kilka fotografij z kobiety-małpy i odmodelowano jej nogi, ręce i głowę.

Oliwa i burza. Dzienniki zagraniczne donoszą o następującym fakcie uśmierzenia burzy morskiej za pomocą — oliwy. Okręt „Germania" przybył 30 października do Peterhead w Szkocyi, z ładunkiem oleju z wieloryba, pochodzącego z zatoki Cumberlandzkiej. W czasie powrotu, gdy się znajdowano o 150 mil od przylądka Farewelle w Grenlandyi, zaczęła srożyć się okropna burza, która tyle nieszczęść była powodem i tyle ofiar pochłonęła w okolicy Labradoru, w połowie października. Kapitan kazał wówczas rozbić kilka beczek oliwy wielorybiej, które stały na pokładzie i wylać tę oliwę na morze. Skutek był prawdziwie zadziwiający, fale się uspokoiły jak zaczarowane, statek mógł bez wypadku płynąć dalej i dowieść spokojnie swój ładunek na miejsce przeznaczenia.

Repertuar teatru krakowskiego.

Sobota 5 grudnia: „Klara Soleil", komedya w 3 aktach E. Gondineta, przełożył A. Walewski. (Po raz pierwszy)

Niedziela 6 grudnia: „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach a 8 obrazach, przez A. D'Ennery, przekład Al. Podwysyńskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Emeryk Madach: „Tragedya ludzkości", poemat dramatyczny, tłómaczył z węgierskiego Juliusz H. n. Kraków, 1885. Literatura węgierska mało jest u nas znaną. Oprócz powieści Jokaya i poezyi Petöfi-go mało kto u nas czytał innych autorów sąsiedniego narodu. Rzecz dziwna, lepiej znane są nam skarby piśmiennictwa najodleglejszych ludów, z któremi ani przeszłość, ani teraźniejszość niczem nas nie wiąże, niż utwory węgierskich pisarzy. Za prawdziwą zasługę poczytać winniśmy zatem tłómaczowi tego poematu, że nam umożebnił poznanie tej epopei historyozoficznej, którą sąsiedzi nasi stawiają na równi z „Faustem" Goethego i „Manfredem" Byrona. — Kilka słów jeszcze o autorze, z którego nazwiskiem polski czytelnik po raz pierwszy może się spotka. — Madach (ur. 1823, um. 1864) uważany za jednego z największych poetów węgierskich, oprócz „Tragedyi ludzkości", która stanowi jego *capo d'opera* i kilkanastu doczekała wydań, (pierwsze ukazało się 1861), napisał szereg innych dramatów wierszem jambicznym: „Imię i cnota", „Tylko żart", „Commodus", „Królowa Marya", „Ostatnie chwile Csaki'ego", „Mężczyzna i kobieta". Większa część tych utworów dramatycznych uwieńczoną była przez węg. akademię umiejętności, która w r. 1862 mianowała Madacha swoim członkiem. Oprócz tego napisał Madach wiele poematów lirycznych, powieści i studyów estetycznych. Z prac jego naukowych najcelniejszemi są: „Estetyka", „Kolosy" i „Kobieta w estetyce". — Przekład polski „Tragedyi", dokonany wierszem białym, oprócz rymowanego prologu i epilogu. Tłomacz pracę swoją dedykował mistrzowi Matejce.

— W Poznaniu wychodzić będzie od Nowego Roku pod redakcyą p. inżyniera Ksawerego Stabrowskiego tygodnik ilustrowany p. t. *Gazeta rybacka*, która będzie miała na celu podniesienie u nas zaniedbanego gospodarstwa rybnego.

— Wyszedł numer piąty dwutygodnika humorystycznego *Śmigus*, wydawanego we Lwowie przez Bolesława Czerwieńskiego. Pismo to odznacza się wielką rozmaitością treści, prawdziwym humorem i dowcipem, pogardzając nędznym paszkwilem, jakim odznaczają się pisma redagowane przez sprzedajnych literackich opryszków, pozbawionych czci i honoru.

— *Przewodnika gimnastycznego* (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", we Lwowie) opuścił prasę Nr. 11 z listopada rb. Treść: O wpływie gimnastyki na narząd oddechowy. Rzecz o pielęgnowaniu zdrowia i ćwiczenia ciała w naszych czasach. Igrzyska olimpijskie. Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. Kronika.

Dział ekonomiczny.

Zakład zastawniczy przy Kasie Oszczędności m. Tarnowa.

(Dokończenie).

Tarnów, 21 listopada.

Jeżeli weźmiemy przeciętną Krakowa bez r. 1884 — z ostatnich lat jedenastu — ujrzymy, iż rocznie Kraków miał w zastawach lokowanych złr. 267.754; wydawał na administracyę 8.790 złr. płacił podatku dochodowego złr. 3.384 i wykazywał zysku w przecięciu rocznie po 3.290 złr., czyli w stosunku procentowym do wkładu administracya kosztowała go około 3·28%, podatek 1·26%, a zysk wypadał w przecięciu na 1·22%. Zauważyć nadto powinniśmy, że w tych 11 latach spłacił oddział, a względnie umorzył dosyć znaczne koszta urządzenia, płacił stronom odszkodowania, odpisywał awanse urzędników — chcąc ich do obowiązku tem więcej zachęcić, że w r. 1880 odpisał złr. 4192, szkodę zrządzoną w inwentarzu przez byłego pomocnika magazyniera, a nareszcie kasa w r. 1884 odpisała z czystego zysku ogólnego owe złr. 6.697·43. A mimo to wszystko Dyrekcyi kasy ani przez myśl nie przeszło oddział ten zwinąć, albo choćby uszczuplić — owszem Dyrekcya, licząc się w humanitarny sposób z potrzebami ludności uboższej, dotacyę zakładu podwyższa. Wie bowiem ona, jakie ma obowiązki wobec społeczeństwa; zadowalnia się procentem, jaki jej zakład płaci, abstrahując prawie zupełnie z czystego zysku. A że tak jest, wystarczy wskazać, iż zysk, przez tenże zakład wykazywany, ledwie, a czasami zupełnie nie wystarcza na rozdzielenie remuneracyi między urzędników zakładu, i biorących remuneracyę z reguły w wysokości 25% pobieranych rocznych płac. Nadto i obok tego wszystkiego od czasu do czasu zwraca Dyrekcya uboższej ludności, zwłaszcza w porze zimowej fanty, jak n. p. ciepłe ubranie bezpłatnie, o czem każdego bilanse pouczyć mogą.

Zakład zastawniczy przy kasie Oszczędności m. Tarnopola łączy z zastawem obecnie traktowanym i lombard, t. j. zastaw papierów wartościowych. Łącznie stan pożyczek 31 grudnia 1884 wynosił złr. 49.542·50, z tego na zastaw ruchomości złr. 30.942. Zysk czysty złr. 249·20 z obu działów, administracya złr. 1776·37; w stosunku procentowym do wkładu zysk 0·50%, administracya 3·58%.

Lwowski „Mons Pius", ormiański zakład zastawniczy, od r. 1792 egzystujący, wykazuje z 31 grudnia 1883 majątku w obrocie złr. 263.755.19. zysku złr. 841·02, zatem w stosunku do majątku 0.31% — kosztów administracyi nie mamy podanych. Z czystego zysku i przepisanych procentów, płaconych majątkowi, „Mons Pius" dopełnia zobowiązań i przez fundatorów poczynionych, pokrywa pewne wydatki kościelne ormiańskie, a resztę obraca na ratowanie ubogiej ludności ormiańskiej.

W końcu galicyjski zakład zastawniczy i kredytowy, zorganizowany na podstawie ustawy z r. 1873, jak Towarzystwa gosp. zarob. zaliczkowe i t. p. Zatrudnia on 14 ludzi, egzystuje od 15 czerwca 1877. Stan pożyczek 31 grud. 1883 r. wynosił na skryptach i wekslach złr. 276.764·27, na zastawach złr. 311.113·18, razem 587.877·45 złr.! Wykazał czystego zysku złr. 1.960·91, t. j. 0·34%, z czego prawie połowa odpada na skrypta i weksle, a tylko resztę jako wpływ z zastawów uważać należy.

Nie chcąc nużyć czytelników dalszemi dowodami, że wszystkie zakłady zastawnicze zgodnie świadczą o prawdzie, iż ten interes nie daje znacznego czystego zysku, zamknąć nam wypada nasz wywód, zmierzający do wytknięcia złego, jakie tkwiło w nienależytem urządzeniu Zakładu zastawniczego przy kasie Oszczędności w Tarnowie. Tutejsza kasa pobiera od zakładu stosownie do §. 2 statutu procent tak, jak od innych dłużników, zysków znacznych spodziewać się nigdy nie może; a powinna się chronić od strat takich, jak dotąd, rozumnie urządzając administracyę, — bo nie znaczny spodziewany zysk bywa i był u nas powodem założenia zakładu — ale powołanie kasy do misyi humanitarnej.

Straty, jakie były — nie będą znacznemi, jeżeli się niemi okupi uznanie, że administracya tego zakładu musi być wzorową. Nie zwinięcie zatem, ale reorganizacya gruntowna, zupełna i rozumna ma być hasłem Dyrekcyi i Zarządu kasy. Zdaje się, że każdy nieuprzedzony, niezarozumiały i nieuparty wglądnąwszy w ten tak na pozór obojętny przedmiot, w rzeczywistości jednak wielkiej doniosłości dla kasy i miasta Tarnowa, stanie po stronie naszych poglądów. Mamy nadzieję, że Wydział kasy, rozumiejąc cel instytucyi, nie będzie się liczył z mówkami owych retorów, którzy dziś taki, jutro inny o tej samej rzeczy wydają sąd — stosownie do miejsca i słuchaczy, a wszystko *ad captandam benevolentiam*, również nie będzie się oglądać na głos owych fachowych, którzy z usunięciem zakładu mniej zachodu się spodziewają, tu bowiem nie waży ani wzgląd i miłość do tego lub owego stronnictwa, ani wzgląd i miłość do tej lub owej instytucyi, tu trzeba okiem szerzej rzucić, bo ponad tem wszystkiem góruje wzgląd na interes i potrzebę naszej ubogiej ludności i nic a nic więcej.

Nad obecnym stanem przemysłu naftowego szczególniej w Galicyi ma się zająć osobna komisya w ministerstwie skarbu pod przewodnictwem szefa sekcyi Baumgartnera. Do komisyi tej wezwani zostali z Galicyi na dzień 9 bm. pp. August Gorayski, St. Szczepanowski i dr. Mik. Fedorowicz. Głównym przedmiotem narad będzie — jak się zdaje — rozbiór grawaminów, podniesionych przez gorlickie towarzystwo naftowe, oraz środków doradzanych przez toż Towarzystwo dla usunięcia niebezpieczeństw, jakie zagrażają produkcyi krajowej głównie ze strony dowozu nafty już rafinowanej, ale zanieczyszczonej, pod nazwą ropy surowej.

Podobne zażalenia i prośby, jakie tego roku przesłano w obszernem podaniu do ministerstwa, pojawiały się już dawniej, ale bez żadnego skutku; nic zatem dziwnego, jeżeli i tego roku do narady ministeryalnej nie wiele można przywiązywać nadziei.

Przesilenie nafciarskie w Rumunii. Właśnie w tych dniach ma się zakończyć ważny akt egzekucyi na cały majątek wielkiej spółki austryackiej Suchardy za niezapłacenie tenuty dzierżawnej w kwocie 636.344 franków za wydzierżawione dobra, w których są źródła naftowe. Podług ustaw rumuńskich musiała wspomniona spółka zadzierżawić całe rozległe dobra w okręgu Dambowickim, w których pokazały się były źródła naftowe; jednak po części wysoki czynsz dzierżawny, po części wielkie koszta administracyjne i zakładowe, a najwięcej mała wydatność ropy i zbyt niska cena wobec olbrzymiej konkurencyi ropy kaukazkiej — wszystko to złożyło się na to, że owa Spółka zupełnie zbankrutowała. Ubywa przez to jeden konkurent na miejscu, ale to nie wiele pomaga innym przedsiębiorcom, zwłaszcza, że w Baku na Kaukazie nowe niezwykle obfite źródła odkryto.

Podwyższenie cła we Włoszech zaprowadzono świeżo szczególnie na obcy cukier i spirytus, a mianowicie od cukru rafinowanego podniesiono cło z 66·25 lirów na 78·5, od nierafinowanego z 53 na 64. Opłata od spirytusu będzie od 1 stycznia roku przyszłego wynosić 1 lir 50 centesimi od hektolitra i stopnia według alkoholometru stustopniowego.

Przywóz żywych owiec do Francyi z Austro-Węgier wynosił w tym czasie tygodniowo po 18.000 do 19.000 sztuk, chociaż właściwa pora przywozu większego przypada zwykle na miesiące ciepłe: lipiec, sierpień, wrzesień i październik, bo miesiące zimowe szkodzą owcom w długim transporcie. Tego roku w ubiegłych dziesięciu miesiącach dostawiono z Austro-Węgier przeszło pół miliona owiec. W porze zimnej odbywa się dowóz owiec zabitych i ten rodzaj handlu przybrał teraz więcej regularny charakter, odkąd omijając trudności transportu w Niemczech, skierowano wywóz przez kolej Arlberską i Szwajcaryę, z czego przeważnie korzystają kupcy węgierscy.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie. Stan wkładek z dniem 31 października 481.033 złr. 64 ct., wpłynęło w miesiącu listopadzie na 100 książeczek 41.032 złr. 63 ct., było razem 522.066 złr. 27 ct.

Wypłacono na 81 książeczek, z których 15 umorzono 26.215 złr. 57 ct. Stan wkładek dnia 30 listopada 495.850 złr. 70 ct.

Targowica bydła drobnego. Wiedeń, dnia 3 grudnia. Na dzisiejszy targ bydła drobnego dostawiono 2438 sztuk cieląt, 1546 sztuk świń zabitych, 660 owiec zabitych i 204 jagniąt.

Na targowicy nierogacizny było oprócz tego 2584 sztuk świń, a na targowicy owczej 1550 sztuk owiec.

Oprócz tego dostawiono 43 840 kilogr. świeżego mięsa wołowego, nie licząc w to wędlin, drobiu i t. p.

Na targowicy drobnego bydła z powodu małej dostawy cieląt usposobienie było ożywione i cena cielęciny podniosła się o 1 ct. na kilogr. Podobnież na targowicy owczej ruch był wielki, a ceny utrzymały się z przeszłego tygodnia.

Płacono za cielęta w ogóle po 34 do 43 ct. za kilogr., za wyborowe po 44 do 52 ct.; za świnie zabite po 38 do 45, za owce zabite po 28 do 42 ct. Za żywe wieprzki płacono po 30—37 ct. za 1 kilogr. żywej wagi, a za owce do wywozu po 17 do 21 złr. za parę; za wyborowe na konsumcyę miejscową po 54 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Nisz, 4 grudnia. Według doniesienia *Agencyi Havasa*, zaprzeczono tu urzędownie wiadomości, jakoby pełnomocnik serbski zaproponował wczoraj w głównej kwaterze bułgarskiej, aby obopólnie opuszczono zajęte terytorya i przedłużono zawieszenie broni do 1 stycznia. Przeciwnie pełnomocnik serbski, który dopiero na listowne żądanie bułgarskiego szefa sztabu generalnego został wysłany, otrzymał wyraźne polecenie, aby propozycyę bułgarską wziął tylko do wiadomości, nie zapuszczając się w żadne układy.

Sofia, 4 grudnia. Urzędowe doniesienie serbskie o ataku Bułgarów na Wlasinę jest fałszywem. Przeciwnie komendant w Izworze donosi, że Serbowie strzelali na posterunki bułgarskie.

Ministerstwo bawi jeszcze w Pirocie.

Bukareszt, 4 grudnia. W Izbie zgłosił poseł Jonescu interpelacyę o polityce rządu wobec wypadków bułgarskich. Uzasadnienie zapowiedzianej interpelacyi nastąpi prawdopodobnie w sobotę.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 4 grudnia. (Telegram pryw.) J. E. minister Ziemiałkowski przyjechał.

P. Skarszewski interpeluje rząd w sprawie częstych pożarów w sąsiedztwie kolei skarbowych i w sprawie zwrotu nadpłaconych podatków gruntowych. Wnioski p. Romanowicza odesłane do komisyi gospodarczej, a p. Skałkowskiego do podatkowej. Załatwiono mniejsze sprawy, odnoszące się do opłat gminnych i zmian terytoryalnych. Złożono do laski marszałkowskiej wnioski hr. Alfreda Potockiego o cłach zbożowych i o taryfach kolejowych, p. Kopycińskiego o zniżenie lat służby nauczycieli ludowych.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 grud. Według *Wien Ztg.* dzisiejszej cesarz udzielił szefowi sekcyjnemu w minister. oświaty Fidlerowi z okazyi przejścia na stałą emeryturę na własną prośbę — w uznaniu wieloletniej znakomitej służby — krzyż komandorski orderu Leopolda, — a zamianował radcę nadwornego z namiestnictwa w Gracu hr. Enzenbergera szefem sekcyi.

Berlin, 4 grudnia. Dziś ciąg dalszy rozpraw nad wnioskami socyalno-demokratycznemi, odnoszącemi się do ustawy przemysłowej i do spoczynku niedzielnego. Sekretarz stanu Boetticher, zaleca odesłać wnioski do specyalnej komisyi, zapowiadając, że rząd a szczególnie kanclerz zamierzają nad tą sprawą gruntownie się zastanowić. Ani rząd, ani kanclerz nie sprzeciwiają się owym wnioskom bynajmniej, jednak rząd nie jest jeszcze w stanie już teraz bez bliższego zbadania podzielać zapatrywania, we wnioskach wyrażone. Jutro ciąg dalszy rozprawy w tymże przedmiocie.

Madryt, 4 grudnia. Wczoraj odbyła się pierwsza narada nowego gabinetu pod prezydencyą królowej — jako rejentki. Sagasta wyłożył konieczność udzielenia powszechnej amnestyi. Rejentka zezwoliła na projekt przedłożony.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 grudnia 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82 35
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·85
„ srebrna	—·—	82·80
„ złota	—·—	108·85
4% Renta złota węgierska	97 90	97·87
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	873·—
Akcye kredytowe austryackie	286·60	285·80
„ „ węgierskie	289·50	289·—
Londyn	—·—	125·60
Napoleondor	—·—	9 98
Lombardy	134·50	134·50
Akcye Karola Ludwika	227 50	227·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	224·75
Anglo-bank	98·50	99 25
Union	76 —	76·—
Bankverein	103·20	103·—
Staatsbahn	273·—	272·75
Elbethalb.	157·10	155 60
Tramway	189 75	189 50
Länderbank	102 75	102·60
Alpine	34·—	34 —
Marka	—·—	—·—
Rubel	123 —	123·—
Dukat	—·—	5·97

Berlin d. 4 grudnia 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	463·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca. *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

Kraków, dnia 4/12. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	122 50	123 50
Marki niemieckie . za 100 mar.	61 —	62 —
Kupony srebrne	[illegible]	[illegible]
Dukat nowy ważny	5 95	6 —
20-to frankówka	9 95	10 05
4% Obligacye indemn. gal.	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka kraj. galic.	[illegible]	[illegible]
4½% Pożyczka kraj. galic.	[illegible]	[illegible]
4½% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	[illegible]	[illegible]
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% Obligi komunalne I Emis.	[illegible]	[illegible]
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ II. Ser.	[illegible]	[illegible]
5% „ Banku hip.	[illegible]	[illegible]
5% „ zwr. za 40 lat	[illegible]	[illegible]
5% „ zast. Król. Pol.	[illegible]	[illegible]
„ likwid.	[illegible]	[illegible]

Lwów, dnia 3/12. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. galicyjskiego (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. na zł. 100	[illegible]	[illegible]
4% „ „	[illegible]	[illegible]
4½% Listy zast. Banku krajow.	[illegible]	[illegible]
5% Obligacye ind. gal.	[illegible]	[illegible]
4½% Pożyczka kraj. galic.	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. komun. Banku kraj. galicyjskiego	[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 3/12. bez bieżącego kuponu.

5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Warszawy I. Em.	[illegible]	[illegible]
5% „ II.	[illegible]	[illegible]
5% „ III.	[illegible]	[illegible]
5% „ IV.	[illegible]	[illegible]

Wiedeń, dnia 3/12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.

5% Renta papierowa 16% za złr. 100	[illegible]	[illegible]
„ srebrna	[illegible]	[illegible]
„ złota	[illegible]	[illegible]
„ pap. nowa	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1854 na 250 złr.	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 500	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 100	[illegible]	[illegible]
„ 1864 „ 100	[illegible]	[illegible]
„ 1864 „ 50	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

4% Renta złota na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
5% „ papierowa	[illegible]	[illegible]
5% Obl. w.-ind. z 1876	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka premiowa	[illegible]	[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

5% Obl. ind. galicyjskie za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% „ Bukow.	[illegible]	[illegible]
5% „ Siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
5% „ Węgier.	[illegible]	[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

5% Losy Dunajo-Regulir. z 1870 za sztukę	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka „ „	[illegible]	[illegible]
5% Serbska poż.	[illegible]	[illegible]
5% Losy Tureckie	[illegible]	[illegible]

LISTY ZASTAWNE.

4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% Banku hipotecznego galic.	[illegible]	[illegible]
4% „	[illegible]	[illegible]
5% Zakł. kred. z. w Krak.	[illegible]	[illegible]
4½% „	[illegible]	[illegible]
5% Boden-Credit allgem. öst.	[illegible]	[illegible]
5% Boden-Cred. allg. öst.	[illegible]	[illegible]
5% Galic. Tow. kredyt. ziem.	[illegible]	[illegible]
4½% Gal. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
5% Banku austro-węgierskiego	[illegible]	[illegible]
5% Bank hip. węg. z premią	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

5% Albrechta na 300 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
5% Ferdynanda północ. na 300	[illegible]	[illegible]
4% Kal. L. Em. z 1881 na 300	[illegible]	[illegible]
5% Siedm.	[illegible]	[illegible]
4% Lw.-Czer. z 1884 na 300	[illegible]	[illegible]
4% Lw.-Czern. z 1884	[illegible]	[illegible]
5% Rudolfa	[illegible]	[illegible]
5% Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
5% Lomb. (Südb.)	[illegible]	[illegible]
5% Przem.-Łup. I. Em.	[illegible]	[illegible]
5% Nordosty	[illegible]	[illegible]
5% Morawsk.-Sil. C.B.	[illegible]	[illegible]

LOSY.

Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Klary	[illegible]	[illegible]
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża austr.	[illegible]	[illegible]
„ węg.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4½% Tryestyńskie	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.

Anglobank na 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Bankverein Wiener	[illegible]	[illegible]
Kredyt. dla handlu i przem.	[illegible]	[illegible]
Kredytbank węg.	[illegible]	[illegible]
Länderbank (50% wpł.)	[illegible]	[illegible]
Austro-węgierskie	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Galic. Bank hipoteczny	[illegible]	[illegible]
Bank kredytowy krakowski	[illegible]	[illegible]

AKCYE KOLEJOWE.

Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Północn.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bogumińskie	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Państwowa	[illegible]	[illegible]
Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]
Żegluga na Dunaju	[illegible]	[illegible]

WALUTY.

Dukaty ces. za sztukę	[illegible]	[illegible]
20-to Franków	[illegible]	[illegible]
100 Marek	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros.	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]